Nro 2. R. 1837. PIĄTEK 5 MAJA.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

OPISANIE OBRZĘDU ŚLUBNEGO ZYGMUNTA AUGUSTA Z KATARZYNĄ AUSTRIACZKĄ.

(*Dalszy ciąg.*)

Gdy całe wojsko uszykowaném zostało, król ruszył z zamku, otoczony sénatorami, wraz z matką królową Boną, królową Węgierską, z jéj synem i trzema siostrami swemi. Z Łobzowa udał się do wojska. Tam dwa wielkie rozbito namioty; przedział między niémi karmazynowém suknem wysłany. W krótce ujrzano królowę Katarzynę, z Balic karétą jadącą; poprzedzał ją pyszny orszak jazdy; po prawéj ręce, przy karécie, jechał nakoniec brat jéj arcy-książe Ferdynand, Mikołaj Radziwił po lewéj. Tu kolléjno, jak przejeżdżała, witały ją stojące pułki radośnemi okrzykami. Powolne było i opieszałe postępowanie jéj, dla liczby gęstych pułków, nieprzyjemne dla wielkiego upału i kurzawy. Stanęła nakoniec karéta przed namiotami; a gdy królowa wysiadła, król otoczony dworem swym, wyszedł naprzeciw niéj, i ją i brata jéj Ferdynanda powitał i rękę królowéj podał. Tu podkanclerzy Jan Przerembski, wymowną oracyą imieniem króla powitał oblubienicę. Przypomniał on mową swoją sławnych owych kanclérzy Polskich: Tomickich, Chojeńskich, Maciejowskich. Po przywitaniu królowa do rydwanu, król zaś i arcy-książe na koń wsiedli; król w ubiorze węgierskim, arcy-książe w hiszpańskim poprzedzali pojazd. Po lewéj ręce króla jechał Jan Zygmunt królewic Węgierski, siostrzeniec Augusta. Z tyłu giermek z tarczą herbowną. Tak z całym orszakiem postępowano do miasta; początek orszaku tego był na Kleparzu, koniec w zamku. Pojazd królowéj szedł

między sprawionémi pułkami; piechoti w około, reszta wojska postępowała na górę zamkową; grzmiały działa, i ręczna strzelba, we wszystkich domach, po wszystkich ulicach niezliczona ciżba ludzi. Nikt nieznajdował się w całém tém mnóstwie, któryby mógł powiedzieć, że widział cóś podobnego. Ci bowiem którzy znajdowali się w Budzie, gdy miasto to od Solimana sułtana było zdobytém, którzy widzieli wjazd jego, z najdobrańszych hufców złożony, mówili, iż bogactwa i przepych Turecki, z naszym równać się nié mógł. — Królowa w rydwanie z Boną królową matką i trzema córkami, wśród uszykowanych pułków, wjechała na zamek, i ucałowawszy podług zwyczaju świętości, od Andrzeja Zebrzydowskiego biskupa Krakowskiego, na czele duchowieństwa piękną mową powitaną została. Hymny święte śpiéwane przez całe duchowieństwo, zakończyły uroczystość, po któréj gdy już dobrze zmiérzchać się zaczęło, wszyscy w porządku po tylu utrudzeniach, rozeszli się po domach. — Nazajutrz z rana Dziergowski arcy-biskup i prymas, którego obowiązkiem jest koronować królów i królowe, do obrządku tego zajął się. Cały kościół Śgo Stanisława, okryty był drogiemi makatami, ozdobione ołtarze srébrnemi i złotemi naczyniami. Lutomirski kasztelan Brzeski porządkiem tym się zajął. W czasie Mszy Śtéj, wszedł król i Katarzyna wdowa, spodem mająca szatę żałobną, po wiérzchu zaś z lamy złotéj weselną; prowadził ją brat jéj arcy-książe Ferdynand; za nią szła królowa Bona z trzema córkami, i mnóstwem znaczniéjszych matron Polskich. Poprzedzali je sénatorowie królestwa, niosący godła królestwa. Jan Tarnowski niósł koronę, Piotr Kmita berło, Mikołaj Odonowski jabłko, Zygmunt Wolski miecz; w tym porządku zbliżyli się do ołtarza przed arcybiskupa, już w pontifikalnym ubiorze stojącego przed ołtarzem. Król oddał mu bullę Papiéża Juliusza, nadającą arcy-biskupowi władzę dania ślubu królestwu, aczkolwiek Katarzyna była cioteczną i razem rodzoną siostrą Izabelli, piérwszéj żony Zygmunta Augusta. Arcy-bi-

skup po przeczytaniu bulli, królewską parę *ab incestu absolvit*, i zdaniem Ojca Śgo za zdolnych do wnijścia w stan małżeński uznał. — Wraz po téj absolucii Katarzyna szatę żałobną przed ołtarzem złożyła, i już w weselnéj przysięgła wiarę mężowi. Po tém stwiérdzeniu zobopólnéj przysięgi, już w przódy w Wiédniu danéj, król i królowa zasiedli na osobnych tronach; poczém Krakowski i Kujawski biskupi zaprowadzili ją do ołtarza, gdzie prymas namaściwszy ją, obrządkiem przodków, królewską koronę włożył jéj na skronie: co wszystko niech będzie szczęśliwe i pomyślne. — W czasie Kommunii Śtéj Wiérzbkowski kapelmajster króleski, tak piękną wykonał kantatę, że nie sławny ów *Losquini* w Belgium, nie *Adriani* śpiéwak we Francii, lecz sam Apollo z muzami śpiéwać zdali się. Kantatę te napisał Wacław Szamotulski, muzyk króleski. Po skończonych koronacyi obrządkach wszyscy udali się do zamku na obiad. — Zasiedli: król we środku, po prawéj ręce miał arcy-książęcia, przy nim nunciusz Papiéski, dalej poseł Césarski, po tych książe Pruski, daléj inni książęta. Po lewéj ręce, siedziała królowa Katarzyna, przy niéj Bona z córkami, królowa Izabella z synem; daléj matrony królestwa, podług dostojeństw, jakie mężowie ich posiadali. Godła królestwa król oddał Łukaszowi i Andrzejowi Gorkom, którzy to nie za małą poczytali sobie łaskę. Do obrzędów w czasie uczty, prócz Stanisława Maciejowskiego, kasztelana Wojnickiego, przydani byli świadomi dworskich ceremonij, Mikołaj Myszkowski Radomski, Floryan Zebrzydowski Gostyński, kasztelanowie. Ci z laskami w ręku, rozrządzali wsystkiém dnia tego. Stół uginał się pod złotem i srébrem, obrusy nawet złotem wyszywane. I król i goście byli weseli. Lecz że królowa przyjmowała Najświętszy Sakrament, dnia tego nie było ni tańców, ni muzyki. — Nazajutrz doktorowie Akademii w aksamitnych togach swoich i złotych łańcuchach, mając na czele teologa Benedykta Koźmińskiego, oracyą mieli do królowéj, od któréj odpowiedział Ślązak Jan

Langu, dając wielkie pochwały Akademii Krakowskiéj, nazywając ją séminarium cnót wszystkich w Polscze. Zastawiono znów stoły, jak dnia poprzedniego; po wieczerzy i tańcach udano się wewnątrz komnat, aż gdzie była łożnica. U niewielu monarchów widzieć można bogactwo i wspaniałość, okrywających ściany, szpalerów. W tych tu piérwsze z Pisma Ś. przygody, igłą jak gdyby pędzlem wyrażone były. Najprzód początek bycia i klęsk naszych, Adam i Ewa, na tle złotém stali, jak gdyby żyjący, wyrażeni. A że cała ich historya dziwną sztuką i dowcipem wyrobiona tam była, żebyś i talent artysty, gust i wspaniałość króla naszego poznał, dokładnie wszystkie tu skréślę. — Piérwsza poła szpalerów u głowy małżeńskiego łoża, wyrażała szczęśliwość piérwszych rodziców naszych, którzy że niewinni, niewidzieli się być nagiémi; każda płeć odmalowana igłą, ze wszystkiémi wdziękami swemi. — Na drugiéj pole, widziałeś zakazaną jabłoń; tam i obłudę węża i ciekawość Ewy, i grzéch Adama, zdawały się przemawiać. — Trzecia wyrażała nędze wygnanie z Raju Adama, trwogę Ewy, zapalczywość zagniéwanego Boga; to wszystko wyrażone było w najpiękniéjszych odcieniach. — W czwartéj, żal i boleść rodziców naszych. Nieszczęśliwy Adam okryty skórą, wypędzony z Raju, ziemię lemiészem rozdziérał; Ewa zaś upokorzona, z dwoma niemowlętami u łona, około ubogiéj krzątała się lepianki; nad lepianką, i około Ewy nieznane ptastwo latało, jak gdyby się natrząsając z wygnańców, i wyrzucając im grzéch ich. — W piątéj, przyjemna Bogu ofiara *Abla*. *Kain* z zawiści i gniéwu, kąsający swą rękę. — W szóstéj, rzucający się bezbożny Kain na brata Abla; lewą ręką porywa go za włosy, prawą podnosi szczękę końską, już gotów śmierć zadać; tuś widział wściekłe oczy zabójcy, twarz rozognioną, najéżone włosy; rzekłbyś że wszystkie miotały nim jędze. — W siódméj z otwartego Nieba spoziérał Bóg zagniéwany; leżał broczący się w posoce trup Abla; naprzeciw, zabiérający się do ucieczki Kain, rozpacz i zemsta w postaci kobiét ścigają zabójcę.

(*Dokończenie nastąpi.*)

NASTĘPSTWA.
(*Zdarzenie prawdziwe.*)

Kochał ją z czułością z jaką się kocha przyjaciółkę i towarzyszkę nieszczęścia. Pewnego dnia wielkiéj nędzy, wstał bardzo późno i bez obiadu wyszedł do miasta zostawując jéj co zostało i udając że przez przyjaciele zaproszony. — I nazajutrz wyznał jéj wszystko. — Nie płakała, nie rzucała mu się na szyję, lecz ujęła go za rękę i powiodła do szafy gdzie były ostatki chleba nie tknęła go sama gdyż czuła że oboje umiérali z głodu, uściskali się nawzajem, jedli wspólnie i znikły troski. W kilka godzin myśląc o przyszłości, on westchnął ona zapłakała, lecz już temu lat dwanaście. — Czasy się zmiéniły: nędza ustąpiła mierności; gdy codzienne potrzeby zaspokoić się dały, gdy głód i zimno przepędzono, zachciało się dostatków. — Kto może wytłomaczyć w sercu niewiasty te uniesienia czułości nadzwyczajnéj i jednocześnie prawie rachuby oschłéj duszy. Kto zdoła pojąć kobiétę kochającą namiętnie i nagle oziębłą i obojętną. Miłość i szale, niebo i ziemia, niech kto chce wytłómaczy. — Zaczęła się skarżyć i utyskiwać: on miał serce dobre i przestawał na teraźniéjszości a jeżeli się spodziéwał, to dla niéj tylko, dla niéj, która wspominała jedynie już o przyszłości troskach i piéniądzach. Starał się ją pocieszyć, mówiąc iż byli nieszczęśliwsi, lecz nie pomagało. Ciérpiał bardziéj niż ona nad temi marzeniami których nié mógł ziścić, nad temi bogactwy których dadź nie był w stanie. Od téj godziny mimo swój wiek młody, pojął że już jego szczęście znikło słowo *piéniądze* powlekło mu serce ołowiem; niémiał duszy która by mu odpowiadała: od tego czasu zaczynał obumiérać. — Przeczuł bez błędu. Opisać ci przez jakie stopnie oziębłości a obojętności przechodziło to serce dawniéj tak gorące nié mam odwagi. Pięknego poranku wiosny, spacér, ukłon młodego eleganta, uśmiech wzajemny i wszystko się skończyło. — On wszystko widział ale ostatniéj chwytając się nadziei jak zawsze nieszczęśliwi, zaczął jéj przypominać dni ubóstwa i miłości. Odpowiedziała mu że *chciała so-*

bie zapewnić przyszłość. — Rozstał się z nią na zawsze. Już temu lat dziesięć. Znikł talent, znikła wyobraźnia, znikł artysta, z miłością wszystko uleciało... i kiedy umarł już dawno nieżył. — Świéże i piękne stroje, koncerta, bale, spacéry, ani chwili odpoczynku, odurzenie, szały — Sądziła się szczęśliwą bo nié miała czasu szczęścia pożądać — Tak się działo lat temu sześć. — Ogromna budowa z mnóstwem okien. Przytułek ciérpień i nędzy. Czy lubisz krzyki boleści i łzy rozpaczy? Szpital! Była w nim, temu dwa tygodnie!

POTWARZ I POCHLEBSTWO.

Pochlebca i potwarca za zasługą łażą,
Brzydź się więcéj pochlebstwém ni żeli potwarzą;
W potwarzy dla dobrego jest zawzdy nauka,
Pochlebstwo złych zatwardzi a dobrych oszuka.

CZÉRW.

Mędrek świecki wymaga od małych i wielkich,
By wszyscy byli zawsze przykładem cnót wszelkich,
Choć sam co chwila cnotę myślami kalé czy,
Słowami podkopuje i czynem niweczy;
Obrzydliwszy od czerwi co roztacza drzewa,
Bo on tocząc klnie drzewu czemu niedojrzewa.

MĄDROŚĆ I UMIEJĘTNOŚĆ.

Aby mądrości nabyć nie dość mieć pojętność,
Nie dość uczyć się, mądrość nie jest umiejętność;
Ta pragnie z teoryi praktykę wyciągnąć
A tamta, teoryę praktyką osiągnąć.

NAPOLEON I TALLEJRAND.

Napoleon śród hucznego festynu w Tuilleriach zagadł nie spodziewanie otaczające go grono, w którém się i Tallejrand znajdował: «Jak wam się zdaje, co też ludzie o mnie po śmierci mojéj powiedzą?» Wszyscy skwapliwie zaręczyli mu nieśmiertelność i chwałę. «O nie! nie —» zawołał Napoleon, «tego o mnie nie powiedzą; ale ja wiém, co ludzie zrobią, oto tak.. tu udał jak gdyby ogromny ciężar zrucił i odetchnął... A-h! «-«To tylko Anglia!» zawołał Tallejrand, i tym sposobem całe grono wybawił z kłopotu, powiedziawszy w dwóch słowach ulubiony komplement Napoleona.

POLITYKA.

Francya. *Paryż* 19 kwietnia.— Król pracował kolejno z prezesem rady, z ministrami skarbu, sprawiedliwości, oświecenia, a następnie w towarzystwie swoich adjutantów udał się do Wersalu. Nazajutrz w południe wraz z całą rodziną przyjmował deputacyą obu izb i winszującą z powodu zaślubin księcia Orleańskiego.— Hrabia Mole zamyśla w dniu imienin króla mianować pewną liczbę nowych parów. Również ma obrać szefem swego gabinetu pana Lewe Wejmars.— *Jedno z tutejszych pism donosi*: od kilku dni słychać na giełdzie i między publicznością o układach rządu Hiszpańskiego z p. Aguado względem nowéj pożyczki. Pożyczka ta, ma mieć na celu, uzbrojenie nowéj konstytucyjnej armii pod rozkazami jenerała Kordowy, która by dostateczną była do oddalenia Don Karlosa z Hiszpanii. Warunki téj pożyczki, są przez komissyą dochodów na tajném posiedzeniu kortezów roztrząsane. P. Aguado żąda najpierwéj od rządu królowéj zakwitowania na summy, których Hiszpania już od wielu lat od niego żąda. Wiadomo nam, iż te summy dochodzą do 30,000,000 franków które pod tym pozorem zatrzymał, iż ta pożyczka jedynie podpisem Ferdynanda VII. bez potwierdzenia ministeryum ukończona, rządu konstytucyjnego interesować nie powinna. Żąda on, iżby w miejscu P. Mendizabal inny minister dochodów przez niego wskazany mianowanym został, i jemu dozór nad użytkiem tych pieniędzy powierzonym był — Nakoniec, iżby wzwyż wspomniona pożyczka na wyspach Filipińskich, Portoriko i Kuba zapewnioną była, rząd francuzki i angielski mają tylko być pośrednikami dla zapewnienia królowéj Izabelli posiadanie tych wysp, w przypadku gdyby się Don Karlosowi udało królową z Hiszpanii wyposażyć. Summa tę pożyczkę wynosząca jest 225 milionów fr. Na giełdzie dzisiejszéj Hiszpańskie papiery o jeden procent spadły, z powodu rozeszłych się wiadomości o niespokojnościach ministeryalnych w Madrycie. — Jeszcze żaden z kryminalnych processów tak mało nie zajmował publiczności, jak obecnie prowadzony Meuniera. Zdaje się, iż jawne badania nie wykażą więcéj wspólwinnych, nawet cieka-

wość czy Lavaux i Lacaze istotnie są takiemi nie bardzo jest wielka.

Hiszpanya. *Madryt* 15 Kwietnia. Na wczorajszém posiedzeniu Kortezów naradzano się nad projektem konstytucyjnym, artykuł 19ty: Senatorowie będą bezpłatni i dożywotni, został 91 przeciw 83 głosom odrzucony i powtórnie do kommissyi odesłany. Ministrowie byli za mniéjszością głosów. — *Dziennik Espanol* donosi: życzyć by trzeba, iżby wysłano wojska do Kadyxu dla ulżenia w służbie tamecznéj gwardyi. Szczególniéj, mniema dziennik, lepiéjby było, iżby 2000 Karolistów w Kadyxie jako jeńców znajdujących się, między któremi wiele jest znakomitych osób, wysłać do wysp Balearskich dla usunięcia ich z miasta, któremu przez to niebezpieczeństwo zagraża. — Wyprawa Karlistów złożona z 4,000 piechoty i 100 jazdy pod wodzą jenerała Kwilez ruszy na obsadzenie okolic Losakros.

Portugalia. *Lizbona* 4 Kwiet. Na posiedzeniu Kortezów w d. 28 p. m. zapewnił minister spraw wewnętrznych, iż wydał stósowne rozkazy do przytłumienia niepokojów w północnych prowincyach. Co się Algarbii tycze, Remeszydo został do 40 ludzi zniszczony, którzy są w małe oddziały podzieleni, jeneralny administrator wydał rozkaz postępowania z największą surowością przeciw wszystkim, którychby uzbrojonych znaleziono. Wzmocnienie Gueryla-sów na południu zależy zupełnie od powodzenia Don Karlosa w Hiszpani.

Prussy. *Berlin.* Podług odebranéj tu telegraficznéj wiadomości, na posiedzeniu izby parów w d. 25 b. m. Meunier, Lavaux i Lacaze na bezwłoczne stracenie wskazani. Atoli *Dziennik Sporów* z d. 27 b. m. donosi: iż kara śmierci Meuniera, na wieczne więzienie zamieniona została.

(G.P.S.)

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ i PIĄTEK o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wych Kocha i Schreibera.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.